

40 w 2018 (40)

# Czy ogniska powinny być obowiązkowe?

**Data publikacji: 16.07.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki**

Przyzwyczajiliśmy się do myśli, że działamy w sformalizowanej strukturze. Jest to całkiem komfortowa sytuacja, która ułatwia wiele rzeczy (a potem, w życiu zawodowym, troszkę się za nią tęskni). Harcerstwo jest dobrowolne, owszem, ale na etapie zgłoszenia akcesu do drużyny, a potem to już tylko rozkazy i komendy.

To jednak tylko pozory, bo harcerze tak czy inaczej głosują nogami. Odchodzą, lub przychodzą – choć lubimy przerzucać odpowiedzialność za taki stan rzeczy na czynniki zewnętrzne, to jednak lwią część odpowiedzialności ponoszą osoby kreujące program i atmosferę w drużynie, czyli instruktorzy.

## Kiedy harcerstwo przestaje być dobrowolne?

Nigdy! Wbrew naszym odczuciom (długie lata, przywiązanie, poczucie służby), harcerstwo z punktu widzenia harcerza jest dobrowolne nie tylko w zakresie włożenia munduru, ale także w zakresie uczestnictwa w życiu drużyny, czy też uczestnictwa w poszczególnych elementach programu. Nawet na obozie – jeśli chłopiec nie chce w czymś wziąć udziału, to nie weźmie. Stwierdzi, że źle się czuje, spóźni się na zbiórkę, odmówi pobudki na biegu i tak dalej. Owszem, możemy spróbować go przekonać, czy nie lepiej jednak pozostawić mu wybór?

Myśląc logicznie, możemy założyć, że jeśli harcerz dobrowolnie uczestniczy na przykład w grze, to będzie znacznie bardziej zaangażowany. Bo gra go pociąga, jest atrakcyjna, bo chce wygrać. Dlatego tak ważne jest, byśmy planując gry, uwzględniali różne możliwości i talenty harcerzy. Gra jest jest bardzo prostym przykładem, ja jednak chciałem powiedzieć coś o codziennym ognisku.

## Czy zatem ogniska powinny być obowiązkowe?

Zainspirowany wizją dobrowolnych ognisk, wcieliłem ją w życie w 2012 roku. I muszę powiedzieć, że efekty były wyłącznie pozytywne! Choć frekwencja ogniskowa nie spadła drastycznie (najwyżej dwie, trzy osoby naraz “dezercerowały” – czyli ogniska były atrakcyjne dla większości), to z dnia na dzień atmosfera ogniskowa się polepszyła, bo malkontenci zostali w namiotach. Również mój komfort psychiczny znacznie wzrósł, gdy nie dręczyły mnie wyrzuty sumienia, że lekko przeziębionego

czy też wymęczonego harcerza ciągnę jeszcze na godzinę na dwór, zamiast dać mu się wyspać (sen to najlepsze lekarstwo).

Okazało się więc, że harcerze generalnie lubią ogniska. Oczywiście te ogniska muszą być przyjemne i ciekawe – warto dużo śpiewać (tak naprawdę dużo, a nie stereotypowe „Harcerskie ideały”), atmosfera nie może być przepiętna patosem (jeden z częstych błędów), a gawęda nie powinna być nudnym kazaniem, a żywą, ciekawą opowieścią. No i z własnego doświadczenia serdecznie odradzam pląsy podczas ogniska bez jakichś uroczych harcerek.

Na takie ogniska będą ciągnąć tłumy – a im więcej harcerzy będzie przychodzić z własnej nieprzymuszonej woli, tym lepiej będziecie się bawić – bo nikt nie będzie nudzić, przysypiać czy sabotować śpiewania nielubianej przez siebie piosenki. Co więcej, ponieważ zawsze ktoś będzie chciał zostać – będzie mniejszy problem z obsadzeniem funkcji wartownika na czas ogniska. Jak widzicie, dobrowolne ogniska to właściwie same plusy.

Druhu drużynowy, nie bój się więc, że nagle krąg ogniskowy opustoszeje całkowicie. A nawet jeśli z trzydziestu osób na ognisko trafi dziesięć, to czy nie będzie przyjemnie porozmawiać nieco swobodniej i pośpiewać takie piosenki, jakie Wam przypadną do gustu, wśród uśmiechów, miast przysypiania?

Na koniec muszę oddać sprawiedliwość źródłu mojej inspiracji – czyli artykułowi (albo książce) metodycznemu jednego z harcmistrzów ZHR. Cały ten eksperyment, dzięki któremu wzrosła moja instruktorska świadomość, temu właśnie zawdzięczam – liczę więc, że również któryś z Was, drodzy czytelnicy, w trakcie obozu spojrzy na ten artykuł i wypróbuje dobrowolne ogniska.

## Post scriptum

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule jest jednak niejednoznaczna. Ogniska powinny być nieobowiązkowe dla harcerza – ale dla instruktora i programu obozu – obowiązkowe, że hej! Z rozsądnymi wyjątkami, powinny odbywać się codziennie!

### Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.